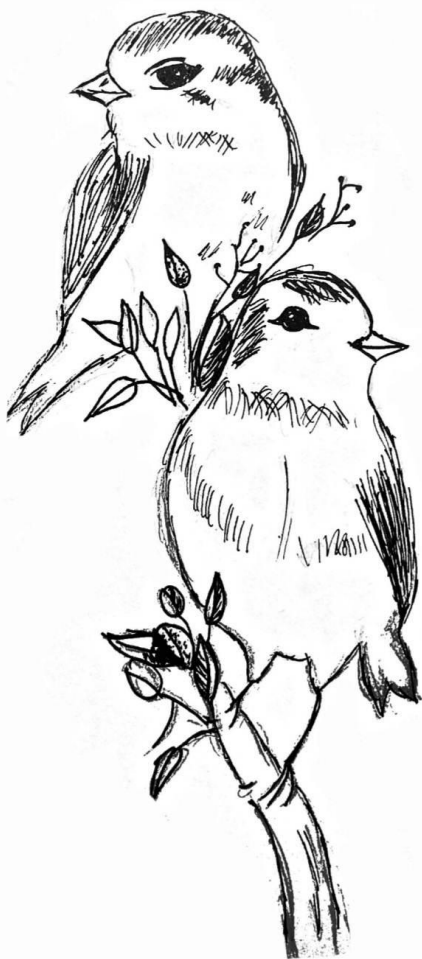


Luty-marzec 2023

SOB **E... Qrier**



Podziękowania	2
Wywiady	5
1c	16
Kącik wspomnień	20
100dni	23
Są wśród nas...	32
„Kosmiczne preludium”	37
„Kiełkując”	40
Kącik książkoholika	43

Podziękowania

W tym roku szkolnym odchodzą od nas dwie wspaniałe nauczycielki. Kobiety, które nie tylko pomagały, ale także emanowały pozytywną energią. Ich obecność sprawiała, że uczniowie czuli się bezpiecznie, a na ich ustach pojawiał się uśmiech. Nasze liceum nie będzie już takie samo bez tych dwóch pań.

Pierwszą osobą, której serdecznie chcemy podziękować za trud włożony w naszą edukację, jest pani profesor Katarzyna Bartos. Nauczycielka, która dla wielu stała się autorytetem w związku z szeroką wiedzą o literaturze. „Lekcja to świętość” - powtarzała i też się tego trzymała. Po każdej godzinie lekcyjnej uczeń mógł wynieść sporą wiedzę zarówno tą naukową, jak i życiową. Pani profesor Bartos starała się także nas wspierać i pomagać, jeśli widziała, że coś złego się dzieje. Najczęściej wierzyła w nas bardziej niż my sami. Dodawała nam otuchy, niosła wsparcie i ciepłe słowo. Pokazała, że szkoła to nie tylko nauka, ale także znajomi, szeroko pojęta kultura i podróże. Dla redakcji gazetki poświęcała swoje długie przerwy na zebrania. Podsuwała nam tematy artykułów i uczyła rzetelności, kreatywności oraz zdyscyplinowania. Pani profesor Katarzyna Bartos po prostu była naszą wielką motywacją, która zawsze nad nami czuwała.

Druga osoba – pani pedagog Joanna Imbierowicz-Szpajda, także stała się przez te lata ważną postacią w szkole. Dziękujemy pani pedagog za pomoc niesioną uczniom i za każdą szczerą rozmowę o problemach. Pani Joanna zawsze służyła nam swoim czasem i wsparciem w trudnych chwilach. Pomagała rozwiązywać nasze rozterki. Jej sala była zawsze otwarta dla każdego. Nawet, gdy zaskoczyła nas pandemia i lockdown nie zaprzestała swojej działalności. Starła się rozmawiać z uczniami, którzy tego potrzebują, przez telefon. Robiła, co w jej mocy, aby młodzież mogła odnaleźć bezpieczną przystań i czuła się stabilnie psychicznie. Pani pedagog nigdy nie negowała problemów młodych ludzi. Próbowwała ich zrozumieć i odnosić się do nich z empatią. Pomagała także przy wyborze kierunku studiów i dalszej kariery zawodowej. Pani Joanna Imbierowicz-Szpajda to niezawodna kobieta, do której można było przyjść z najmniejszym zmartwieniem.

Jesteśmy wdzięczni tym dwóm paniom za każdą konwersację, skrzydlate słowa i uśmiech. Takich nauczycieli, którzy kochają swoją pracę, jest coraz mniej. Tym bardziej cieszymy się, że mieliśmy szansę Was poznać. Życzymy wspaniałego odpoczynku, ciekawych doświadczeń, małych i dużych wojaży, a także więcej miłych chwil spędzonych z rodziną.

Redakcja SobIleQriera



Wywiad z Panią Pedagog Joanną Imbierowicz-Szpajdą

„Coś się kończy, a coś zaczyna” (Andrzej Sapkowski, „Miecz przeznaczenia”) - tym cytatem można określić obecną sytuację w „Sobieskim”. Pierwsza w historii Naszej szkoły Pedagog - Pani Joanna Szpajda - po 32 latach oddanej pracy w II Liceum Ogólnokształcącym im. Króla Jana III Sobieskiego przechodzi na nauczycielskie świadczenie kompensacyjne. To wielka strata dla Uczniów oraz Pracowników całej szkoły. Wszyscy przyzwyczaili się do obecności w naszym otoczeniu „Najlepszego pedagoga na świecie”. Taki przydomek wymyśliły Sobieszczaki dla Pani Joanny Szpajdy, który nie był nadany przypadkiem. Szczera, hojna, uprzejma, zawsze uśmiechnięta i chętna do pomocy oraz pełna empatii to jedne z licznych cech, jakie posiada ta cudowna kobieta. W ciągu długich lat swojej pracy w tym miejscu dokonała ona wielu wspaniałych rzeczy, o których z pewnością nikt nigdy nie zapomni. Każdego z nas codziennie napępniała optymizmem, przekazując pozytywną energię, jaka od niej biła. Była dla nas wszystkich światłem w ciemnym lesie oraz nadzieją na lepsze jutro. Pani Joanna Szpajda przysłużyła się całej społeczności szkoły, poświęcając się całkowicie swojej pracy i oddając serce każdemu, kogo spotkała na swojej drodze w życiu. Będziemy ją wspominać przez wiele lat, a jej czyny z pewnością nie zostaną zapomniane w murach tej szkoły.

Wydarzenie, jakim jest odejście z pracy Naszej kochanej Pani Pedagog skłania do pewnych refleksji. Może faktycznie coś się kończy, by coś innego mogło się zacząć? Tylko, że niektóre zakończenia odbijają się na nas zbyt mocno i nie mamy ochoty iść dalej i otwierać nowego rozdziału. Tak, to jest dokładny opis tego stanu, który jest z powodu tej sytuacji teraz w każdym z nas.

Aby upamiętnić zasługi, dokonane przez tę wyjątkową osobę oraz przypieczętować smutny dla Uczniów i Pracowników szkoły koniec pewnej epoki, przeprowadziliśmy wywiad z Panią Joanną Szpajdą.

1. Co szczególnie zapamiętała Pani z 32 lat swojej pracy w 2 LO.?

Pierwsza przychodzi mi na myśl atmosfera, która przez wiele lat była równie silnym atutem tej szkoły, co poziom nauczania. Tę atmosferę tworzyli ludzie zasiadający w ławkach i Ci za biurkami. To niezmiernie ważne, aby tę atmosferę pielęgnować. Druga myśl, to zaangażowanie i pasja nauczycieli i uczniów.

2. Czego Pani nauczyła się od nas, uczniów?

Od uczniów nauczyłam się przede wszystkim tego, że różnorodność jest piękna. To wartość nie do przecenienia. Przez wszystkie lata uczyłam się też uważnego słuchania oraz tego, że w relacji z młodym człowiekiem nie ma miejsca na „zaklinanie rzeczywistości”,

jeśli dorosły nie jest autentyczny i szczerzy, nie zdobędzie zaufania. Wolno popełniać błędy, ale trzeba umieć się do nich przyznać.

3. W jaki sposób zmieniały się Pani metody pracy z młodzieżą?

Moja praca zawsze polegała przede wszystkim na słuchaniu i wspólnym szukaniu rozwiązań, jeśli pojawiał się problem. Wymagała cierpliwości i uważności. Metody trzeba dostosowywać do każdego ucznia, jego osobowości, temperamentu i aktualnych potrzeb ,ale muszą się też one mieścić w możliwościach nauczyciela ;). Trzeba też pamiętać, że to po tylu latach, trudna do policzenia ilość różnych form doskonalenia zawodowego, studiów podyplomowych, kursów, warsztatów. Nauczyciel, pedagog, dosłownie – uczy się przez całe życie ;).

4. Co Panią szczególnie motywowało do pracy z młodymi ludźmi?

Praca z młodymi ludźmi zawsze dawała mi dużo przyjemności, bywała wyzwaniem, zmuszała do ciągłego rozwoju. Największą motywacją było zaufanie, jakim obdarzyło mnie wielu młodych ludzi i uśmiech, którym często witali mnie na szkolnych korytarzach i poza szkołą. Do dzisiaj mam kontakt z wieloma absolwentami, również z początków mojej pracy. Z niektórymi te relacje stały się z czasem koleżeńskie, a nawet przerodziły się w przyjaźń.

5. Dlaczego przyszła Pani do pracy jako pedagog 2 LO?

Do pracy w szkole trafiłam przez przypadek. Wcześniej, w liceum i na studiach, w ogóle nie brałam pod uwagę pracy jako nauczyciel – pedagog. Ale czasami tak się zdarza, że przypadek zmienia się w treść życia. Nie trzeba bać się przypadków, tylko dać im i sobie szansę :)

6. Czy kiedykolwiek zabrakło Pani siły i chęci do pracy?

Nigdy nie zabrakło mi chęci do pracy. Do ostatniego dnia w szkole dawałam z siebie wszystko. Natomiast sił, a przede wszystkim zdrowia, zaczęło mi brakować. Myślę, że uczniowie nieraz widzieli, jak szłam korytarzem kulejąc, a Ci, którzy odwiedzali mnie w gabinecie, nie mogli nie zauważyć, jak upycham sobie za plecami poduszkę. Stąd moja decyzja o przejściu na nauczycielskie świadczenie kompensacyjne.

7. Ile lat organizowała Pani wolontariuszy na Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy? Może kilka refleksji?

Moja przygoda z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy osiągnęła pełnoletność :). Wcześniej zajmowała się tym Pani Irena Smereka nauczycielka w-f. Nigdy w naszej szkole nie było problemu z organizacją wolontariatu. Początkowo liczba uczniów – wolontariuszy rosła. Pamiętam lata, gdy było ich w naszej szkole 85 – 90.

Ale wówczas w Grudziądzu było 500 miejsc dla kwestujących. Potem liczba tych miejsc malała. W tym roku Grudziądz otrzymał 250 miejsc. Szefowa grudziądzkiego sztabu Pani Edyta Ogonowska, miała niełatwe zadanie rozdysponowania miejsc na wszystkich chętnych, a to przecież nie tylko uczniowie. Nasza szkoła w tym roku mogła zgłosić ostatecznie 14 wolontariuszy. To jeden z wyższych limitów :). Chętnych do kwestowania uczniów było znacznie więcej!

Ale wolontariat w „Sobieskim” to nie tylko Orkiestra. To Bank Żywności, PCK (ale tym zajmowała się Pani profesor Małgorzata Gajek, a obecnie Pani profesor Katarzyna Dąbrowska), „Góra Grosza”, „Szlachetna Paczka”. Miałam przyjemność organizowania przez wiele lat wolontariuszy do pomocy w obsłudze Olimpiad Specjalnych. Zawsze im towarzyszyłam w ich obowiązkach. To były wspaniałe imprezy, a nasi uczniowie zawsze stawali na wysokości zadania!

A refleksja jest taka, że dopóki ludzie będą bezinteresownie pomagać innym, jest nadzieja dla ludzkości :)

8. Jaką inicjatywę pamięta Pani ze starym samorządem? Jakich ludzi, jaki samorząd wspomina Pani najbardziej?

Nie chciałabym wskazywać jednej wybranej ekipy, bo byłoby to krzywdzące dla pozostałych. Każdy zespół starał się wnieść coś wartościowego. Pamiętamy, że na przestrzeni lat zmieniały się możliwości techniczne, którymi uczniowie dysponowali.

Od czasów zdominowanych tekturowymi plakatami i radiowęzłem, przez epokę kamer z taśmami VHS, następnie technologię cyfrową, do streamowania.

Początkowo były to różniące się od siebie inicjatywy. Przez lata wypracowane zostały powtarzające się zadania, które jednak każda ekipa realizuje na swój oryginalny sposób. Myślę, że to, co najważniejsze, to fakt, że każdy samorząd ma ogromny wpływ na budowanie atmosfery szkoły, integrację uczniów i fantastyczną promocję „Sobieskiego”. To są twórczy, kreatywni ludzie. Bardzo sobie ceniłam możliwość współpracy z nimi wszystkimi :)

9. Wiemy, że nabywała Pani u nas dużo nowych umiejętności i zdobywa coraz nowsze doświadczenie. Co mogła by Pani nam polecić?

Myślę, że warto w życiu być otwartym, uczyć się i poznawać wiele różnych rzeczy. To pozwala nam odkryć nasze pasje, ale też być po prostu samodzielnym. Cieszę się, że młodzież coraz więcej czyta, bo to bardzo rozwija, poszerza wiedzę i kształtuje umiejętność komunikowania się i wyrażania swoich opinii. Warto pielęgnować dziecięcą ciekawość świata i nie bać się wyzwań.

Trzeba też pamiętać, że do niektórych umiejętności dochodzi się latami. Polecam Wam więc cierpliwość, wytrwałość i ciekawość – to uniwersalne cechy :). Szczegóły każdy z Was musi sobie wybrać sam ;).

10. Jakie rady dałaby Pani nam uczniom?

Nie trzeba być doskonałym, wystarczy robić to, co trzeba, najlepiej, jak się potrafi.

Lepiej przyznać się, że się czegoś nie wie, niż zmyślać.

Prośzenie o pomoc nie jest oznaką słabości. Oznacza, że chce się rozwiązać problem.

Uczciwość wobec innych i wobec siebie pozwala na akceptację człowieka, który patrzy na nas z lustra.

Jeśli się czegoś obawiamy, to znaczy, że działa nasz system samoobrony. W takich sytuacjach dobrze jest zatrzymać się na chwilę i przyjrzeć się sytuacji (można to zrobić w dobrym towarzystwie :)).

Starajcie się nazywać to, co czujecie. I bądźcie ciekawi uczuć innych ludzi.

11. Jakie ma Pani plany na kolejne lata?

Na początek planuję zająć się swoim zdrowiem i... wypaść się ;).

A potem, zobaczmy! Wszystko się może zdarzyć :). Jestem pewna, że nie będę się nudzić. Obym tylko dała radę i zdążyła zrobić wszystko to, co przyjdzie mi do głowy. Na pewno będą mi w tym towarzyszyć ważni dla mnie Ludzie.

*Wywiad przeprowadziła
Daniela Nadworna*

Wywiad z Panią Profesor Danutą Nogal – emerytowaną nauczycielką języka niemieckiego

28.11.2020

1. Jakiego przedmiotu uczyła Pani w 2LO?

W 2 LO uczyłam języka niemieckiego.

2. W jakich latach uczyła Pani w naszym liceum?

W latach od 1979 do 2005.

3. Dlaczego wybrała Pani akurat ten przedmiot?

Lubiłam języki obce. Miałam więc do wyboru język rosyjski, język angielski lub język niemiecki. W latach 70 rosyjski był obowiązkowy, a język angielski znało bardzo niewielu. Zdecydowałam się więc na wybór języka niemieckiego, ponieważ wtedy w moim rodzinnym Grudziądzu było więcej kontaktów z językiem niemieckim poprzez osoby biegle posługujące się językiem niemieckim w mowie i piśmie. Podziwiałam i szanowałam ich determinację i systematyczność, były dla mnie inspiracją. Po maturze wybrałam więc na studia kierunek filologii germańskiej na UMK w Toruniu.

4. Miała Pani też inne pomysły na swój przyszły zawód?

Owszem, był pomysł na zawód chemika, ukończyłam szkołę średnią Technikum Chemiczne, ale w trakcie szkoły zdecydowanie moje zainteresowanie językiem niemieckim przeważało. Na studiach ukończyłam kurs dla pilotów wycieczek zagranicznych.

Dałam sobie jednak wybić ten pomysł pracy z głowy i przekonać się do stałej etatowej pracy. Ostatecznie wylądowałam w szkole przed tablicą kontynuując tradycję moich rodziców również nauczycieli. Od 1988, gdy moje dzieci były już starsze, zajęłam się też tym, co mi sprawiało satysfakcję (oprócz uczenia!) i przyciągało od dawna, czyli tłumaczeniem.

5. Czy uczyła Pani też w innych szkołach?

Tak, pierwszy rok w 1978 LO w Wąbrzeźnie.

6. Czy może mi Pani opowiedzieć o wymianach z Niemcami?

Historia tej wymiany sięga lat 90 już po transformacji w 1989, kiedy to otworzono się na relacje z sąsiadami i nawiązano partnerstwo między miastami Grudziądz a niemieckim Gütersloh oraz między Gimnazjum w Gütersloh a II Liceum w Grudziądzu. W ramach tej współpracy grupa polskich uczniów II LO wyjeżdżała na pobyt u rówieśników z zakwaterowaniem w rodzinach niemieckich w Gütersloh.

Uczniowie brali udział w lekcjach i życiu szkolnym, oprócz tego poznawali i zwiedzali różne miejsca. Moje zadanie polegało na przygotowaniu językowym i organizacyjnym uczniów do tej wymiany. Niektórzy uczniowie opowiadali, że na początku występował u nich mały lub większy stres z powodu nowej sytuacji, który stopniowo ustępował po wzajemnym poznaniu się.

A po powrocie słuchałam wypowiedzi zadowolonych uczniów z pobytu, sprawdzeniu w praktyce nie tylko tego, czego nauczyli się na lekcjach, ale też swojej samodzielności i odpowiedzialności, nabyciu nowych doświadczeń. A podczas rewizyty uczniów z Gimnazjum w Grudziądzu moi uczniowie mieli oprowadzić swoich rówieśników po szkole, rodzinnym mieście Grudziądzu w języku niemieckim, oczywiście po uprzednim przygotowaniu ich. Tym bardziej jestem dumna z tego, że dwie moje absolwentki Pani Aleksandra Mrozowska i Pani Beata Lewandowska zostały przewodniczkami turystycznymi po niemiecku po Grudziądzu. Przed przejściem na emeryturę w roku 2005 przekazałam moim następcom prowadzenie wymiany i cieszę się, że jest ona w dalszym ciągu kontynuowana i że uczniowie II LO mają w dalszym ciągu możliwość uczestniczenia w niej.

7. Utrzymuje Pani kontakt z Absolwentami?

Sporadycznie tak. Jeśli organizowane są spotkania czy zjazdy to bywam.

8. Uczyla Pani jakiś aktualnych nauczycieli z naszej szkoły?

Miałam przyjemność uczyć wielu germanistów w Grudziądzu np. w III LO Panie Prof. Justyna Znaniecka-Choiń, Pani Prof. Małgorzata Żołądź, w Zespole Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich: Panie Prof. Katarzyna Smiger, Prof. Aleksandra Mrozowska, I LO: Pan Prof. Krzysztof Wojciechowski natomiast w II LO z aktualnych nauczycieli: Pana Prof. Tomasza Sikorskiego, oraz Panią Prof. Dorotę Dybską i zaraz na początku mojej drogi zawodowej Pana Prof. Sławomira Lipę.

9. Czy ponownie wybrałaby Pani zawód nauczyciela?

Tak, zdecydowanie wybrałabym ponownie zawód nauczyciela, chociaż bywały chwile, w których trudno było połączyć nauczanie z obowiązkami domowymi. Mam też poczucie spełnionego obowiązku, bo każde z moich dorosłych dzieci zna biegle dwa języki obce. Obecnie moim hobby są ćwiczenia konwersacyjne z języka angielskiego i włoskiego, o ile czas i zdrowie mi na to pozwoli.

Alicja Karwowska

1C

Każdemu Sobieszczakowi zawdzięczmy różnicowanie i nietuzinkowość naszej szkoły. By ta, organizacyjnie, 'nie runęła', tych ludzi - zupełnie innych od siebie trzeba podzielić w trzydziestoparoodosobowe grupy zwane klasami. W każdej większej zbiorowości ludzi powstają konflikty, co nie zawaham się stwierdzić, jest w normalne. Jednak, aby atmosfera w klasie nie była tylko znośna, trzeba często umieć przechodzić na kompromisy. Nie oznacza to wcale wyzbycia się nietuzinkowości i różności jednostki, czego klasa 1 c jest idealnym przykładem.

Nasza klasa liczy 36 osób - 24 dziewczyny i 12 chłopaków. Jesteśmy ludźmi, którzy przyszli do 'Dwójki' w celu wyższym niż realizacja obowiązku szkolnego. Do właśnie tych osób będę kierować pytania.

Dlaczego zdecydowałaś/zdecydowałeś się na naukę akurat w naszym liceum?

Wybrałam tę szkołę, ponieważ od samego początku słyszałam o niej prawie same dobre opinie. Zdawalność matur jest na wysokim poziomie, a atmosfera jest świetna. Sądzę, że połączenie fantastycznych ludzi i dobrego przekazania wiedzy jest powiązaniem idealnym, dlatego też zdecydowanie nie żałuję wyboru tej szkoły :)

Amelia

Hmm, myślę, że dlatego, że od lat sam sobie indoktrynowałem, że to najlepsza szkoła w mieście, że ma dobrych nauczycieli i pozytywną atmosferę i kiedy przyszło wybierać, właściwie, nie zastanawiałem się dłużej, bo indoktrynacja przebiegła skutecznie :)

Jakub T.

Jak oceniasz szkołę po upływie czasu, spełnia Twoje oczekiwania?

Oceniam ją bardzo dobrze, w szczególności cenię wysoki poziom, super nauczycieli, fajny klimat i liczne atrakcje. Generalnie szkoła miło mnie zaskoczyła.

Natasza

Jak po połowie roku oceniasz atmosferę panującą u nas w klasie?

Nasza klasa jest zdecydowanym przykładem zestawienia wielu różnych osobowości. Każdy z nas jest inny, jednak nie wpływa to w żaden sposób negatywnie na atmosferę panującą między nami. W istocie, to że czasami zdarzają się konflikty, jest nieuniknione, ale staramy się wszyscy być dla siebie wyrozumiali, co sprawia, że klasa funkcjonuje dobrze, wszyscy mogą znaleźć w niej swoje miejsce i czuć się po prostu dobrze.

Maja

Powiedziałabym, że atmosfera w naszej klasie jest naprawdę fajna. Czasami wiadomo atmosfera się trochę "zagęści" i idzie wyczuć „napięcie”, ale najczęściej jest ona dobra.

Martyna

Co uważasz o naszym wychowawcy - panu Rafale Gumowskim i o naszych nauczycielach?

Myślę, że jest on bardzo przyjazny, da się z nim porozmawiać o wszystkim i jest jak taki nasz “troskliwy tata”.

Nina

W naszej szkole jest wiele wspaniałych nauczycieli, którzy angażują się w swoją pracę z pasją i entuzjazmem. Wszyscy nasi nauczyciele są bardzo pozytywni, co wpływa na atmosferę w klasie i motywuje nas do nauki. Reprezentują przyjazną i pomocną postawę, zawsze gotowi są odpowiedzieć na nasze pytania i pomóc w rozwiązywaniu problemów.

Bartek

Jak wspominać otrzęsiny?

Otrzęsiny wspominam bardzo miło. Uważam, że zintegrowały naszą klasę. Podczas przygotowań spędziliśmy ze sobą wiele czasu, co pozwoliło nam poznać się bardziej i odkryć w każdym nowe cechy, a nawet pogłębić znajomości. Każdy z nas był zaangażowany, współpracowaliśmy ze sobą, dzięki temu nasza klasa bardziej się zgrała. Całe przygotowania: budowa totemu, kręcenie filmu, dekorowanie korytarza oraz ciekawe konkurencje przebiegały świetnie, w sympatycznym towarzystwie. Do tego mamy cudowne pamiątki takie, jak totem czy film, które kiedyś będziemy oglądać, wspominając wspólnie spędzony czas. Myślę, że jest to jedno z moich najlepszych wspomnień, które na długo pozostanie w mojej pamięci.

Iga

Jak więc widzimy, klasa 1c reprezentuje zgranie i nietuzinkowość, które są najważniejszymi cechami, które klasa może mieć

zrealizowała: Oliwia

KĄCIK WSPOMNIEŃ NAUCZYCIELI

W tym miesiącu mamy dla Was wspomnienia nauczycielki, która w Naszej szkole uczy już bardzo długo i z pewnością ma duże doświadczenie;)

Wywiad z Panią Moniką Niedzielską:

Jakie liceum Pani ukończyła?

Ukończyłam I LO w Grudziądzu.

Jakie były Pani rozszerzenia?

Chodziłam do klasy matematyczno - fizycznej.

Jaki był Pani ulubiony i najmniej lubiany przedmiot szkolny?

Najbardziej nie lubiłam biologii, a najchętniej uczyłam się języków obcych: niemieckiego i rosyjskiego.

Pani największe osiągnięcie?

Moim największym osiągnięciem było zdobycie tytułu finalisty olimpiady z języka rosyjskiego, co zwalniało wówczas z matury ustnej i pisemnej z tego przedmiotu.

Najbardziej zapamiętana sytuacja?

Sytuacji, o których nie można zapomnieć jest wiele, lecz taka najbardziej spektakularna to ta, gdy kilkoro chłopaków przeniosło (dosłownie) malucha pewnej Pani Profesor w inne miejsce na parkingu. Oj, duże było jej zaskoczenie, gdy nie znalazła auta na stałym miejscu. Ale była afera!

Ulubiony nauczyciel?

Moim ulubionym nauczycielem był Pan Profesor Jerzy Warnieło, nauczyciel historii i późniejszy dyrektor szkoły. Gdy został dyrektorem, niestety klasa mat.-fiz zmieniła nauczyciela historii, czego bardzo żalowaliśmy. Moim bardzo dużym szacunkiem cieszyła się też Pani Profesor Łucja Żbikowska, nauczyciel matematyki, która wszystkich tej matematyki nauczyć potrafiła.

Czy utrzymuje Pani nadal kontakt ze swoimi przyjaciółmi z liceum?

Utrzymuję kontakt stały z dwoma najlepszymi przyjaciółkami z klasy, spotykamy się regularnie, nasze rodziny znają się od lat, nasi mężowie i dzieci. Poza tym już kilkakrotnie urządziliśmy sobie zjazdy szkolne, na które przybyli wszyscy, którzy mogli. Ostatni odbył się w ubiegłym roku, przybyło kilkanaście osób. Było to szczególne spotkanie, gdyż zjawili się koledzy i koleżanki, których nie widziałam od matury. Wspaniale było się spotkać i wspominać.

Najfajniejsza wycieczka szkolna?

Wycieczka szkolna, która utkwiała mi najbardziej w pamięci, to kilkudniowy biwak w Tleniu w Borach Tucholskich, pod ogromnymi namiotami wojskowymi. To było dopiero przeżycie. Z przyjemnością oglądam zdjęcia z tego wypadu.

Największa różnica między liceum w Pani czasach a w naszych czasach?

Liceum z moich szkolnych lat różniło się od dzisiejszego. Po pierwsze nie było tzw. N., zawsze musieliśmy być przygotowani. Nie było też popraw prac klasowych, no chyba że z matematyki. Można było poprawiać każdą ocenę, jeśli ktoś miał ambicje. Nie było rozszerzeń, tylko klasy profilowane. Jeśli uczeń chciał się przygotować do bardzo trudnych egzaminów wstępnych na studia, musiał chodzić na korki lub jeździć na kursy przygotowawcze na uczelni. A nie było to tanie! Wiedza zdobyta tylko w szkole niestety nie pozwalała na zdanie tych egzaminów i dostanie się na wybrany kierunek. Poza tym egzaminy były wszędzie w tym samym czasie, co oznaczało, że można zdawać tylko na jedną uczelnię. Jeśli dostałeś się za pierwszym razem, to był sukces. W innym przypadku czekało się rok lub pozostawały studia zaoczne. Nie było więc tak różowo, jak dziś.

*Wywiad przeprowadziły:
Aleksandra Cybulska,
Maria Oluszczyk*

STUDNIÓWKA

Tegoroczna studniówka maturzystów naszej szkoły była ostatnią w naszym mieście w tym roku. Zakończenie sezonu z pewnością odbyło się z przytupem i zapewniło wszystkim niezapomniane wrażenia. Uczniowie bawili się z partnerami oraz nauczycielami w „Hotelu Rudnik”. Niektórzy z nich podzielili się swoją historią z minionego wieczoru odpowiadając na pytania, dzięki czemu możemy poznać, jak to wszystko wyglądało „od kuchni”:

- 1) Jak wyglądały Twoje przygotowania do studniówki?
- 2) Czy denerwowałeś/łaś się przed zatańczeniem poloneza?
- 3) Przy jakiej piosence bawiłeś/łaś się najlepiej?
- 4) Jaki moment najbardziej zapadł Ci w pamięć?
- 5) Jak opisałyś/abyś swoje wrażenia?
- 6) Jak oceniasz studniówkę? Czy spełniła Twoje oczekiwania?

Natalia Łazarska IV D

1) Tak właściwie zaczęłam przygotowywać się do studniówki na początku ferii, wtedy kupiłam sukienkę i buty, którymi byłam zachwycona. Suknia była długa, chociaż później okazało się być to zgubne. W samym dniu studniówki postawiłam na relaks i uznałam, że tego dnia porządnie się wyśpię, później poszłam do fryzjera, pomalowałam się i czekałam już tylko na przyjazd mojego chłopaka, który miał nas zawieźć na zabawę.

2) Jakoś nieszczególnie denerwowałam się polonezem, chociaż miałam strach, że ktoś nadepnie mi na sukienkę i przez to się potknę, lecz na szczęście nic takiego się nie wydarzyło. Sam polonez według mnie wyszedł naprawdę dobrze.

3) Konkretniej piosenki nie jestem w stanie podać, ale na pewno najlepiej bawiłam się z moimi przyjaciółmi i chłopakiem. Bawiliśmy się razem praktycznie cały czas, więc mogę uznać wszystkie piosenki za najlepsze.

4) Najbardziej w pamięci zapadł mi moment, gdy przez stan pogody w pewnym momencie wyłączono prąd. Uważam, że mimo takiej przeszkody wszyscy dobrze się bawili i wspólnie śpiewaliśmy przy stole różne piosenki a capella. Było to naprawdę coś niesamowitego!

5) Jestem bardzo zadowolona z tej studniówki, poznałam kilka naprawdę ciekawych osób, wytańczyłam się za wszystkie czasy i bardzo mile wspominam tę zabawę.

6) Studniówka, jak wcześniej wspomniałam, była naprawdę bardzo fajna, jestem bardzo szczęśliwa z powodu, że zarówno mi jak i mojemu chłopakowi się podobało. Studniówka zdecydowanie spełniła moje oczekiwania i z miłą chęcią bym chciała ją przeżyć jeszcze raz.

Kludia Faffek IV D

1) Zaczęłam od wyboru sukienki, bo wszystko zależało od jej koloru i kroju. Po wielu rozterkach w końcu zamówiłam, ale musiałam ją jeszcze dać do krawcowej. Włosy i makijaż sama robiłam i byłam nawet z tego zadowolona, bo wyszło ładnie i zaoszczędziłam pieniądze.

2) Tak, polonez dla mnie był najbardziej stresujący. Tak jak prezentacją studniówkową się w ogóle nie denerwowałam, tak podczas poloneza odczuwałam wszystkie emocje. Po pierwszym polonezie, którym bardzo się stresowałam, emocje trochę opadły i przy kolejnym było mi łatwiej.

3) Wydaje mi się, że ogólnie dobrze się bawiłam. Czasami piosenki były powtarzane, ale mi to nie przeszkadzało.

4) Nie zapomnę do końca życia momentu, kiedy zabrakło prądu. Wtedy usiedliśmy przy stołach i zaczęliśmy śpiewać, np. „Barkę”. Czułam wtedy taką jedność naszego rocznika. Prezentacja naszej klasy, w której też brałam udział, na pewno też pozostanie ze mną na zawsze. A i oczywiście moment, kiedy tańczyłam z dinozaurem.

5) Przy części oficjalnej trochę mi się nudziło, ale wiadomo, że jest to tradycja, więc trzeba było to przejść. Jednak po prezentacjach bal się rozkręcił i dalej się świetnie bawiłam.

6) Według mnie, było kilka niedociągnięć, ale mimo to była to dla mnie niezapomniana noc. Praktycznie nie schodziłam z parkietu.

Julia Krzysztyniak IV A

1) Przygotowania zaczęłam w styczniu, znalazłam wtedy sukienkę, więc o resztę byłam już spokojna. Wspólnie z klasą przygotowaliśmy scenkę, w przeddzień studniówki w czasie próby było jeszcze trochę stresu, ale udało się porozumieć. Według mnie, wyszło bardzo dobrze, świetnie się przy tym bawiliśmy.

2) Początkowo na próbach poloneza wychodziło nam różnie, najtrudniej było wyćwiczyć zakończenie tańca razem z ukłonem, ale i tak daliśmy radę się dobrze przygotować. Nie stresowałam się, podeszłam do tego ze spokojem. Jednak byłam dosyć skupiona, co widać po mojej minie na zdjęciach.

3) Trudno mi wybrać jedną piosenkę, ale był to raczej rap.

4) Razem z partnerem przyjechaliśmy dość szybko, usiedliśmy więc przy stole, by poczekać na resztę i.... zorientowałam się, że zgubiłam podwiązkę! Nie było jej ani w samochodzie czy na parkingu, po prostu zniknęła. Niezapomniany początek studniówki.

5) Moje wrażenia są pozytywne, 10 godzin zleciało jednak w mig, co smuciło mnie najbardziej. Na pewno brak prądu nas wszystkich zaskoczył, jednak zmienił bieg imprezy, przejęliśmy ster i sami zaczęliśmy śpiewać i tańczyć. Tak jak każda studniówka ma coś wyjątkowego, tak u nas brak prądu czy dinozaur będą niezapomniane!

6) Dosyć przeciągały się czynności organizacyjne czy robienie zdjęć i przedstawianie scenek zanim zaczęła się właściwa zabawa, co dosyć nas niecierpliwiło. Gdy

jednak zaczęły się tańce, musiałam robić często przerwy, aby zaczerpnąć powietrza.

Rada dla wszystkich młodszych uczniów - nie miejcie zbyt dużych oczekiwań wobec tej imprezy! Po prostu idź na nią i baw się świetnie, nie warto się spinać.

Mieszko Reszka IV D

1) Klasycznie jak każdy chłopak przygotowywałem się około 30 minut, zaczynając od rozpoczęcia prysznica aż do ubrania w garnitur.

2) Tylko przed tym którego miałem prowadzić, ponieważ wtedy rzeczywiście wszystkie oczy są zwrócone na Ciebie bardziej niż na resztę i to od pierwszych par zależy wygląd całego tańca. Do tego jeszcze nigdy nie ćwiczyliśmy poloneza na sali w Rudniku, przez co nie byłem pewien, w których momentach zaczynać zakręcać. Na szczęście nasi nauczyciele wychowania fizycznego zadbali o to, żeby pokierować nami po kryjomu dzięki czemu każdy układ wyszedł przepięknie.

3) To był któryś z trochę starszych polskich hitów o tematyce miłosnej. Tańczyłem do niego razem ze swoją dziewczyną i pewnie właśnie przez to, że tak się rozmarzyłem w jej oczach teraz nawet nie pamiętam, co to był na utwór. Do tego razem z chłopakami tańczyliśmy Rasputina jak zawsze.

4) Najbardziej zapadł mi w pamięć moment, kiedy poprosiłem mojego bliskiego znajomego Filipa, żeby pomógł przekręcić mnie w powietrzu podczas mojej próby salta, po czym, kiedy, już wyskakiwałem on zapomniał wykonać swojej części zadania i prawie spadłem na kark

przed wszystkimi na środku parkietu. Na szczęście wybiłem się na tyle mocno, że wylądowałem w miarę bezpiecznie na stopy nawet bez pomocy. Co bardziej zaskakujące zaraz po tym Filip wykonał sam swoje idealne salto w tył, co było niesamowite, bo chyba nikt (w tym ja) się nie spodziewał, że je potrafi.

5) Ogólnie moje wrażenia są mieszane. W kwestii muzyki się rozczarowałem. Moim zdaniem DJ zawiódł, ponieważ zdarzyło się może 6 takich momentów, w których rzeczywiście byłem na parkiecie. Na połowinkach przykładowo tańczyłem jedynie z przerwami na napicie się wody. Na studniówce natomiast przeżyłem wiele małych, ale pamiętliwych wydarzeń z wieloma bliskimi mi ludźmi jak akrobacje taneczne z moim przyjacielem Oskarem na środku parkietu albo uczenie mojego przyjaciela Macieja wiązania krawata.

6) Ostatecznie jestem lekko rozczarowany studniówką, ale jednak nadal zapamiętam ją na lata.

Agata Malej IV C

1) Jako że bardzo lubię angażować się na rzecz szkoły, zgłosiłam się do komitetu studniówkowego i pomogłam w organizacji imprezy. Przygotowania trwały bardzo długo i nie były łatwe, ale myślę, że się opłaciły.

2) Poloneza bardzo dużo ćwiczyliśmy na zajęciach wychowania fizycznego, dlatego nie czułam większego stresu. Byłam jednak wyznaczona do zatańczenia z Panem Wicedyrektorem, z którym niestety nie miałam okazji przećwiczyć. Tańczenie pierwszego poloneza, w pierwszej

parze było troszkę stresujące, ale uważam, że wyszło nam idealnie.

3) Wszystkie piosenki były świetne, zarówno te starsze hity jak i najnowsze. Oczywiście najbardziej wspominam te, do którym bawiliśmy się wspólnie, czyli „Daddy Cool”, Kowbojka” czy „Belgijka”. Jednym utworem, którego, myślę ze każdy oczekiwał było „100 dni do matury” Maty. Był on idealnym podsumowaniem całej imprezy.

4) Najbardziej w pamięć zapadł mi moment, kiedy z powodu silnego wiatru wyłączono prąd. Na samym początku myśleliśmy, że potrwa to chwilkę, ale trochę się to przeciągnęło. Brak muzyki nas jednak nie powstrzymał. Wspólnie śpiewaliśmy i tańczyliśmy przy stołach. Było to na pewno bardzo ciekawe doświadczenie.

5) To była niezapomniana noc, dzięki której wszyscy mogliśmy chociaż na chwilę oderwać się od myśli o maturze. Myślę, że zarówno ja, jak i wszyscy będą ją dobrze wspominać.

6) Studniówka była cudowna! Mimo wpadek, takich jak brak prądu, wszyscy się świetnie bawiliśmy. Na parkiecie wręcz nie było wolnego miejsca. Impreza zdecydowanie przewyższyła moje oczekiwania i zostanie w mojej pamięci na zawsze.

Agata Binerowska IV D

1) Przygotowania były bardzo intensywne, już od stycznia każda z nas szukała idealnej sukienki, butów i torebki. Mi na szczęście od razu udało znaleźć się tą właściwą i tym samym odszedł mi duży stres. Bardzo

dobrze wspominał ten czas i emocje! Kto nie lubi zakupów?

2) Mój partner to świetny tancerz, dzięki temu stresu nie było w ogóle, wiedziałam, że wszystko pójdzie dobrze.

3) Zdecydowanie „Zygzak”, żadna piosenka nie daje takiej energii

4) Zdecydowanie śpiewanie „Barki” w ciemnościach, niezapomniany klimat i współpraca.

5) Cała impreza zdecydowanie przeszła moje oczekiwania. Zabawa, scenki i atmosfera - wszystko było na najwyższym poziomie.

6) Jestem bardzo zadowolona! Nic bym nie zmieniała, nawet tego, że nie było prądu. Chętnie bym ją powtórzyła.

Elena Paczkowska IV B

1) Przygotowania do studniówki były bardzo intensywne. Nie tylko ze względu na przygotowania ubioru czy dobrania fryzury i dodatków, ale też pod kątem organizacji. Trzeba było załatwić wiele spraw logistycznych i organizacyjnych, aby wszystko było dopięte na ostatni guzik.

2) Nie denerwowałam się, bardziej mnie to bawiło.

3) Najlepiej bawiłam się do „Zygzaka”, czyli mojej ulubionej imprezowej piosenki. Kocham zwrotkę: „Jestem Friz, czuję się jak król.”

4) Najbardziej zapadł mi w pamięci moment, kiedy śpiewaliśmy Barke, podczas gdy wyłączono prąd. Niby

mówią, że młodzi do kościoła nie chodzą, a każdy znał wszystkie zwrotki.

5) Noc minęła szybko i radośnie. Nawet wyłączenie prądu nie przeszkodziło nam w zabawie.

6) Studniówkę oceniam 7/10, była to naprawdę dobra impreza, na której myślę, że większość z nas dobrze się bawiła, ale przede wszystkim była ona ważna do zapamiętania.

Chciałabym serdecznie podziękować Wam za opisanie swoich przeżyć – z pewnością były to momenty, które będziecie wspominać z uśmiechem. Życzę Wam właśnie tego uśmiechu, aby nie opuszczał was w trudnych chwilach oraz żeby wyniki waszych matur przewyższyły wasze oczekiwania tak, jak studniówka. Taką imprezę ma się przecież raz w życiu!

Oliwia Lewczuk

Wywiad z Cyprianem Tessmerem – Uczestnikiem etapu centralnego Olimpiady Literatury i Języka Polskiego

Jak brzmiał temat w Twojej ostatniej pracy?

Moją ostatnią pracą była napisana w ramach etapu okręgowego Olimpiady Filozoficznej rozprawka na temat cytatu Bertranda Russella dotyczącego krytyki kryteriów pozwalających nam na etyczną ocenę czynów. Postanowiłem bronić tezy o obiektywności idei dobra, jako będącej konsekwencją istnienia jakiejkolwiek prawdy.

Dlaczego olimpiada z języka polskiego?

Pani Małgorzata Kwiatkowska zachęcała całą rozszerzającą język polski grupę do wzięcia udziału w olimpiadzie. Udało mi się znaleźć temat, który mnie zainteresował – o postępie technicznym w literaturze i refleksji humanistycznej – oraz napisać do końca pracę.

Jakie możliwości daje Ci zostanie laureatem/finalistą olimpiady?

Zostanie finalistą (które wymaga zdobycia przynajmniej 10 z maksymalnej liczby 30 punktów z pracy pisemnej na etapie centralnym) lub laureatem zwalnia

z matury z języka polskiego i znacząco ułatwia rekrutację na humanistyczne kierunki studiów.

W jaki sposób to wykorzystasz?

Na chwilę obecną nie zamierzam studiować niczego związanego z polonistyką, ale, o ile tylko uda mi się osiągnąć wymagany wynik, ochoczo skorzystam ze zwolnienia z egzaminu maturalnego.

Jak w takim razie pisać wypracowanie na języku polskim? Jakies porady?

Przed wszystkim uważam, że to nie teza jest pretekstem do wykazania się znajomością lektur, ale właśnie przykłady z lektur mają służyć jako tło i ilustracje wybranej tezy. Stąd też warto polegać na podsuwanych nam przez intuicję skojarzeniach i wykorzystywać nawet nieoczywiste pomysły – o ile tylko będziemy je umieli odpowiednio uzasadnić.

Jaka jest różnica pomiędzy pisaniem pracy na olimpiadę z języka polskiego a filozofii?

W moim przypadku, niewielka, ponieważ wybrałem temat, który nie miał właściwie nic wspólnego z językoznawstwem, a nawet samą literaturę wykorzystałem głównie jako kontekst. Natomiast typowa praca z Olimpiady Polonistycznej znacznie bardziej skupia się na elementach lingwistycznych, jak np. środki językowe, podczas gdy Olimpiada Filozoficzna polega bardziej na znajomości fachowej terminologii i historycznych prób rozwiązania problemu oraz umiejętności konstruowania poprawnych argumentów.

Najbardziej wpływowe dzieło w Twoim życiu?

Nie wiem, czy umiałbym podać jedno takie dzieło, natomiast bardzo cenię i czerpię inspirację z twórczości Gilberta Keitha Chestertona. Pierwszą z trzech jego książek, które przeczytałem (obecnie jestem w trakcie czwartej) był *Wiekuiasty człowiek*, znakomity utwór stanowiący wszechstronny przekrój historycznych – ale także i ponadhistorycznych – dziejów ludzkości. W dziełach Chestertona znajdziemy erudycję, wybitne popisy słowne, ale też apologię powrotu do zdroworozsądkowego podejścia do życia.

Ulubiony filozof?

Jest wielu filozofów, którzy są dla mnie autorytetami w różnych dziedzinach. Szczególni bliscy są mi ci, którzy poprzez początkowe odrzucanie prawie wszystkich założeń starali się dojść do jak najpewniejszej wiedzy; ci, dla których sceptycyzm nie był wnioskiem, ale punktem wyjścia. Mam też słabość do maksymalistów filozoficznych – twórców „teorii wszystkiego”, kompleksowych systemów metafizycznych. Z nazwisk: św. Augustyn – za krytykę sceptycyzmu, św. Tomasz z Akwinu – za całokształt twórczości, Kartezjusz – za dążenie do pewności wiedzy, Leibniz – za zasadę racji dostatecznej, Blaise Pascal *ex aequo* ze św. kardynałem Newmanem – za dwie odmienne wizje chrześcijańskiego humanizmu, i Kant – za koncepcje form naoczności i kategorii intelektu.

Dlaczego twoim zdaniem nauki humanistyczne są ważne?

Nauki humanistyczne, jak sama nazwa wskazuje, skupiają się na człowieku – i w tym właśnie tkwi ich siła. Jestem zdania, że to zdrowe, racjonalne podejście do natury ludzkiej stanowi podstawę naszego stosunku do nas samych, ale i do innych; dlatego też powinniśmy dążyć do jak najlepszego zrozumienia naszych naturalnych możliwości, granic i pragnień.

Czy jesteś w stanie przekazać nam w jaki sposób uczysz się na następny etap?

Przygotowania do etapu centralnego wymagają zapoznania się z wieloma dziełami literackimi, jak i znajomością historii literatury, więc w ramach nauki czytam pozycje z listy lektur i dokonuję przeglądów serii podręczników z języka polskiego.

Co lubisz robić w wolnym czasie?

Lubię przeszukiwać Internet w celu znalezienia interesujących mnie treści – np. dotyczących historii, polityki, lub teologii. Ponadto amatorsko grywam w szachy.

Jeżeli mógłbyś porozmawiać z kimkolwiek, kto by to był?

Nigdy się nad tym nie zastanawiałem, ale uważam, że interesujące byłoby spotkanie z Sokratesem: miał on w zwyczaju nauczać swoich rozmówców poprzez zbijanie fundamentów ich wiedzy, a następnie pokazywanie, w jaki sposób prawda cały czas była im dostępna. Taka dyskusja mogłaby mnie wiele nauczyć.

Kiedy jest następny etap olimpiady, żeby szkoła mogła Ci dopingować?

19 kwietnia wyjeżdżam do Konstancina-Jeziorna koło Warszawy. 20 kwietnia, w czwartek, odbywa się część pisemna, a jeśli uzyskam wymaganą liczbę punktów, 22 kwietnia wezmę udział w części ustnej.

*Wywiad przeprowadzał:
Mieszko Reszka*

Kosmiczne preludium

Pociąg - transport, który po wielu latach powrócił do łask świetności. Ceny paliwa tylko do tego zachęcają. Podróż pociągiem osiąga zupełnie inne uniwersum. Wprowadza w stan spokoju (gdy podziwiasz krajobraz zza okna), ale także presji i pośpiechu (na peronach dostrzeżesz wiele spieszących się osób). Wciąż pamiętam sytuację, gdy pociąg miał opóźnienie i biegłam z rodzicami przez tunel. Kierowałam się intuicją, z myślą „żeby tylko wsiąść do pociągu”. Tak zaabsorbowana opóźnieniem, nie pomogłam starszej kobiecie, która się przewróciła. To poczucie winy pozostało ze mną do dziś.

Ale pociąg to też inne aspekty. Człowiek się spieszy, zakłada słuchawki i odpływa w świat imaginacji. A co stałoby się, gdyby chociaż raz tych słuchawek nie założyć? Z autopsji wiem, że otworzyłyby się przed nim rzeczywistość przepełniona emocjonującymi historiami. Wystarczy tylko poobserwować ludzi. Ile w tym przedziale jest historii? I ty tworzysz część nich. Zdarza się, że opowieść sama przychodzi, przyoblekając postać zazwyczaj starszych ludzi. Tylko trzeba chcieć ich wysłuchać...

Patrzę na bilet i siadam na wyznaczonym miejscu. Mojego towarzysza jeszcze nie było. W myślach manifestuję sobie samotną podróż. Jednak moje modlitwy nie zostały wysłuchane.

Na stacji Nowy Dwór Mazowiecki dosiada się do mnie starszy mężczyzna w słomianym kapeluszu, letniej koszuli i z wielką walizką.

- Byłem w Grecji, nie przygotowałem się na taką pogodę - spojrzałam na okno pokryte ciekącymi kroplami deszczu.

Żegluję po Morzu Adriatyckim (ma własny jacht) i prowadzi wykłady. Skąd pochodzi? Z Bydgoszczy. Trudno sobie wyobrazić starszego pana, mieszkającego w Bydgoszczy i posiadającego własny jacht w Grecji. Pisze też wiersze, co bardzo mnie zaintrygowało. Jednak z upływem czasu zaczął opowiadać o kosmosie ...

- Wierzysz w istoty pozaziemskie? - zapytał
- Wydaję mi się, że tak – odpowiadam niepewnie.

Relacjonuje mi wydarzenie z 2012 roku. W dniu końca świata wraz z innymi badaczami starali się otworzyć portal do innej sfery. Tłumaczy, że przez tę sytuację i badania związane z pozaziemskimi istotami, nawiązuje z nimi nieustanny kontakt. To nie wszystkie założenia. My – ludzie - jesteśmy wciąż przez te istoty kontrolowani. Przerazające jest to, że czytają nam w myślach i wiedzą o nas wszystko. Sterują władzą na świecie i kierują despotami, którzy odpowiadają za wojny. Mężczyzna nie kończy swoich wywodów. Wytłumaczył mi, na czym polega sześć gęstości człowieka. Jednak trudno było mi tozapamiętać.

Według niego, ideał człowieka to proporcja 3/3, gdzie trzy to: ciało, dusza i umysł. Trzy oznacza jedność i współpracę tych wartości.

Słuchałam tak mężczyzny, aż do mojej stacji. Otrzymałam od niego nawet wizytówkę. Czułam się jak bohater książki Wiesława Myśliwskiego Ostatnie rozdanie, bo tekturowe prostokąty już nie mieszczą mi się pod case'm. A czykiedykolwiek skorzystam z tego zaproszenia? ...

To, co mnie ujęło w rozmowie (bardziej monologu), było stwierdzenie, że społeczeństwo zagubiło się w sobie i żyje w ciągłym kłamstwie. Czy nie jest to prawdą?

Klaudia Faffek

KIEŁKUJĄC

Są takie historie, pokazujące jak można wznieść się na szczyt wbrew przeciwnościom losu. Te motywujące do walki o swoje. Inspirują jeszcze bardziej, gdy są oparte na prawdziwych wydarzeniach.

W Londynie znajduje się najsłynniejsze muzeum figur woskowych na świecie. Pod nazwiskiem osoby kojarzącej się z nimi najbardziej. Świat zna ją jako dostojną Madame Tussaud, ale w swojej własnej historii dla każdego jest... po prostu czymś małym.

Po wielu latach przygotowań, Edward Carey napisał książkę o życiu filigranowej Szwajcarki. Małej kobiecie o wielkiej sile. Historia Anne Marie Grosholtz, rozpoczynająca się w momencie jej narodzin, jest właściwie serią przypadków. Niestety w większości smutnych. Nie będę ukrywać, książka zaczyna się, rozwija i kończy smutno. Oczywiście pojawiają się momenty triumfu, śmiechu, jednak znacznie częściej życie podkłada bohaterce kłody pod nogi. I to już od samego początku. Po tragediach rodzinnych, już jako małe dziecko zostaje właściwie „wepchnięta” w rolę służącej i zamknięta w systemie hierarchii społecznej. W tym czasie spotyka się z wieloma upokorzeniami. Dlatego właśnie większość tej historii to wytrwałe czekanie, obserwowanie, samodzielna nauka i dążenie do wyłamania się z tego schematu. Myślę, że podczas czytania wielokrotnie poczujecie frustrację: „Dlaczego ona się nie zbuntuje, nie przeciwstawi?!”,

ale jeśli się zastanowić, być może wtedy jej życie potoczyłoby się inaczej. Gorzej. Może nie spotkałaby francuskiej rodziny królewskiej, Napoleona, zostałaby kimś innym...

W „Małej” narracja jest pierwszoosobowa, ale niestety miałam odczucie jakby była prowadzona przez kogoś z boku. Był to dla mnie duży minus. Zabrakło mi głębszych wyznań bohaterki, czy chwil zwątpienia w siebie (co czyni bohaterów nam bliższych) – całkowitego dostępu do umysłu głównej postaci-narratorki. Nie mogłam poczuć, że to co czytam jest opowiadane bezpośrednio przez Marie. Tylko przez opisy możemy stać się świadkami samotności oraz brutalności i niesprawiedliwości jakie ją spotykają, a niestety życie jej tego nie szczydziło.

Mimo wszystko książka dobrze pokazuje realia tamtych czasów (VIII w.). To jak piękny Paryż był bezwzględny i krwawy. Jego kulturę oraz niemieszczące nam się teraz w głowie zwyczaje, jak chociażby dosłowne mieszkanie w szafie. Mogę zaryzykować stwierdzenie, że autor opisuje miejsca nieco lepiej niż ludzi. To właśnie miejsca, w których dzieje się akcja tworzą oryginalną dla tej powieści atmosferę. Dodatkowo mrocznego klimatu dodają ilustracje ze szkicami głównej bohaterki.

Tak jak wspomniałam autor poczynił gruntowne, godne podziwu przygotowania do napisania tej powieści (powstawała przez 15 lat), dlatego podejrzewam,

że opisywane wydarzenia są bardzo bliskie tym autentycznym.

Zatem jeśli chcecie się dowiedzieć jak wyglądał VIII-wieczny Paryż, jak Mała, Anne Marie Grosholtz stała się Madame Tussaud, skąd wzięła się idea figur z wosku, jak powstawały i dlaczego ich muzeum jest akurat w Londynie, ta powieść (nie jest to typowa biografia) odpowie na te pytania.

Jest to książka o silnej osobowości, a co za tym idzie – jest inspirująca. Czytając o jej walce zaczynamy wierzyć we własne możliwości. Widząc jakie przeszkody ona pokonywała, nasze wydają się nam mniejsze.

„Mała” Edwarda Careya to historia typu „od zera do milionera”, jak na okładce napisała Olga Tokarczuk: „Cudownie napisana (i zilustrowana) opowieść o życiu Marie Tussaud, czyli o tym jak z małego nasionka wyrasta wielkie drzewo. Ekscentryczna w nastroju, makabryczna w poczuciu humoru, przywraca nam taką rozkosz pisania jaką mieliśmy w nastoletniej młodości. Książka, której nie można przeoczyć”.

Alicja Plusa 1d

P.S. I Like You

O autorce:

Kasie West jest amerykańską pisarką, autorką książek z gatunku young adult. Tytuł licencjata uzyskała na Fresno State University, aktualnie mieszka w Kalifornii wraz z mężem i dziećmi. Zadebiutowała w 2013 roku powieścią "Pivot Point", a kontynuacja "Split Second" ujrzała światło dzienne już rok później.

Krótki opis:

Co robisz, gdy podczas lekcji chemii zamiast pierwiastków wirują ci w głowie fragmenty ulubionych piosenek? Lily po prostu zapisała wers z ukochanego utworu na ławce. Niczego nie oczekiwała, a jednak następnego dnia zobaczyła, że ktoś dopisał kolejne zdanie. Ktoś, kto najwyraźniej zna tekst tej piosenki. Jak to możliwe, że w tej nudnej szkole ktoś także kocha jej ukochane zespoły? Wkrótce ławkowa korespondencja między Lily a tajemniczym miłośnikiem muzyki nabiera tempa. Rozmawiają nie tylko o muzyce, ale i o swoich problemach i stają się sobie coraz bliżsi. Kim jest ta tajemnicza bratnia dusza?



Moja opinia:

Książka ta, jest jedną z pierwszych, które przeczytałam od Kasie West. Jest bardzo ciepła i pogodna.

To lekka, przyjemna lektura idealna dla osób, które lubią urocze romanse łapiące za serce. Jest również pełna zabawnych momentów, które wielokrotnie poprawiły mi humor. Pokochałam sarkastyczny humor Lily oraz jej gust muzyczny. Los połączył ją i tajemniczego nieznajomego, który koresponduje z nią za pomocą liścików czy wersów na ławce. Pomimo że na pierwszy rzut oka wydaje się, że mają ze sobą wiele wspólnego, to tak naprawdę w rzeczywistości są zupełnie od siebie różni. To historia o przyjaźni i miłości, która ukazuje, że nie warto oceniać nikogo wyłącznie po pozorach. Pokazuje, że warto dać ludziom szansę i poznać ich lepiej, bo mogą okazać się bardzo wartościowi i stać się ważni w waszym życiu.

Ocena: 3/5 ☆

Ulubiony cytat:

“– Biblioteka to kolebka ciszy? – spytał David. – Bo wszystkie słowa zostały już zużyte przez książki.

– Tak właśnie myślałam, kiedy byłam mała: że ludziom każe się być cicho, żeby książki nie mogły kraść im słów. Wyobrażałam sobie, że książki nie mogą istnieć bez słów. W istocie tak właśnie jest. Ale ja wymyśliłam sobie, że chodzi o słowa niewypowiedziane.”

Piosenka: Somewhere Only We Know – Keane

Oliwia Lewczuk 2c

**II LO im. Króla Jana III
Sobieskiego**

Ul. Marcinkowskiego 10
86-300 Grudziądz
Tel/fax (0-56) 462-22-65

e-mail: dyrektor@lo2.grudziadz.pl

II LO

Zapraszamy na stronę:
www.lo2.grudziadz.pl

Redakcja: Klaudia Faffek,
Daniela Nadworna, Alicja
Karwowska, Oliwia Dudzińska,
Aleksandra Cybulska, Maria
Oluszczyk, Oliwia Lewczuk,
Alicja Płusa, Mieszko Reszka

Okładka: Dominika Szmidt

Opiekun: p. prof. Katarzyna
Bartos

Skład komputerowy: Katarzyna
Lubańska, Dominika
Wiśniewska